



PREZES RADY MINISTRÓW

Warszawa, dn. 29 grudnia 2019

Oświadczenie
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

XX wiek przyniósł światu niewyobrażalne cierpienie i śmierć setek milionów ludzi – zamordowanych w imię chorych, totalitarnych ideologii. Śmiertelne żniwo nazizmu, faszyzmu i komunizmu jest oczywistością dla ludzi naszego pokolenia. Oczywistością jest także to, kto za te zbrodnie odpowiada – i czyj sojusz rozpoczął II Wojnę Światową, najbardziej morderczy konflikt w dziejach ludzkości.

Niestety, im więcej czasu upływa od tych tragicznych wydarzeń, tym mniej wiedzą o nich nasze dzieci i wnuki. Dlatego tak ważne jest, byśmy nadal głośno mówili prawdę o II Wojnie Światowej, o jej sprawcach i ofiarach – i sprzeciwiali się wszelkim próbom zakłamywania historii.

Pamięć o tym złu jest szczególnie istotna dla Polski – pierwszej ofiary wojny. Nasz kraj najwcześniej doświadczył zbrojnej agresji hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. To właśnie Polska była pierwszym państwem, które walczyło w obronie wolnej Europy.

Opór wobec tych potęg zła nie stanowi jednak wyłącznie wspomnienia polskiego bohaterstwa – to coś znacznie ważniejszego. Ten opór to dziedzictwo całej wolnej i demokratycznej dziś Europy, która stanęła do walki przeciwko dwóm totalitaryzmom. Dzisiaj, gdy niektórzy dla swoich politycznych celów chcą podeptać pamięć o tych wydarzeniach, Polska musi stanąć w obronie prawdy. Nie w imię swojego interesu, lecz w imię tego, czym jest Europa.

Podpisany 23 sierpnia 1939 roku Pakt Ribbentrop-Mołotow nie był „paktem o nieagresji”. Był sojuszem politycznym i wojskowym, dzielącym Europę na dwie strefy wpływów – na linii trzech polskich rzek: Narwi, Wisły i Sanu, przesuniętej miesiąc później na linię Bugu, w wyniku zawartego 28 września „Traktatu o granicach i przyjaźni między III Rzeszą



PREZES RADY MINISTRÓW

a ZSRR”. Był prologiem do niewyobrażalnych zbrodni, jakie w ciągu następnych kilku lat miały zostać popełnione po obu stronach tej linii.

Sojusz Hitlera i Stalina został błyskawicznie wcielony w życie: 1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy uderzyły na Polskę z zachodu, południa i północy, a 17 września ZSRR zrobił to samo, atakując ze wschodu.

22 września w Brześciu nad Bugiem odbyła się wielka defilada – świętowanie wspólnego zwycięstwa hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji nad niepodległą Polską. Takich defilad nie urządzą strony paktów o nieagresji – robią to sojusznicy i przyjaciele.

Tak właśnie było z Hitlerem i Stalinem – długo byli nie tylko sojusznikami, ale wręcz przyjaciółmi. Ta przyjaźń kwitła do tego stopnia, że gdy grupa 150 niemieckich komunistów jeszcze przed wybuchem wojny uciekła z III Rzeszy do ZSRR, w listopadzie 1939 roku Stalin przekazał ich Hitlerowi niejako „w prezencie” – wydając ich na pewną śmierć.

ZSRR i III Rzesza przez cały czas ściśle ze sobą współpracowały. Na konferencji w Brześciu 27 listopada 1939 roku, przedstawiciele służb bezpieczeństwa obu państw omawiali metody i zasady współpracy przy zwalczaniu polskich organizacji niepodległościowych na okupowanych terenach. Następne konferencje pomiędzy funkcjonariuszami NKWD i SS na temat ich współpracy odbywały się m.in. w Zakopanem oraz w Krakowie (w marcu 1940). To nie były rozmowy o nieagresji – ale o likwidowaniu (czytaj: mordowaniu) ludzi, obywateli Rzeczypospolitej oraz o wspólnych, sojuszniczych działaniach w celu całkowitego zniszczenia Polski.

Bez współdziałania Stalina w rozbiórce Polski i bez surowców naturalnych, które Stalin dostarczał Hitlerowi, niemiecka machina zbrodni nie opanowałaby Europy. Ostatnie pociągi z dostawami jechały z ZSRR do Niemiec 21 czerwca 1941 roku – na dzień przed tym, gdy Niemcy hitlerowskie zaatakowały dotychczasowego sojusznika. Dzięki Stalinowi Hitler mógł bezkarnie podbijać kolejne kraje, zamykać Żydów z całego kontynentu w gettach i przygotowywać Holokaust – jedną z największych zbrodni w historii ludzkości.



PREZES RADY MINISTRÓW

Stalin prowadził zbrodnicze działania na wschodzie, podporządkowując sobie jeden kraj po drugim i rozwijając strukturę obozów, które Rosjanin Aleksander Sołżenicyn nazwał „Archipelagiem Gułag”. Obozów, w których miliony ludzi, przeciwników władzy komunistycznej wyniszczane były niewolniczą, morderczą katorgą.

Zbrodnie komunizmu zaczęły się jeszcze przed II wojną światową – od śmierci głodowej milionów Rosjan na początku lat dwudziestych, od Wielkiego Głodu, w wyniku którego śmierć poniosło wiele milionów mieszkańców Ukrainy i Kazachstanu, przez Wielką Czystkę, w ramach której zamordowano blisko 700 tysięcy przeciwników politycznych i zwykłych obywateli ZSRR, najczęściej Rosjan, także w tzw. „Operacji Polskiej” NKWD, w której rozstrzeliwano przede wszystkim obywateli ZSRR polskiego pochodzenia. Na śmierć przeznaczono dzieci, kobiety, mężczyzn. W samej tylko „Operacji Polskiej” według danych NKWD rozstrzelano ponad 111 tysięcy osób – zabitych z premedytacją przez sowieckich komunistów. Bycie Polakiem w Związku Radzieckim w tym czasie oznaczało wyrok śmierci lub wieloletnie zesłanie.

Kontynuacją tej polityki były zbrodnie popełniane już po najeździe sowieckim na Polskę (17 września 1939) – jak wymordowanie ponad 22 tysięcy polskich oficerów i przedstawicieli elit m.in. w Katyniu, Charkowie, Twerze, Kijowie i Mińsku – a także w katowniach NKWD i łagrach w najdalszych zakątkach sowieckiego imperium.

Największymi ofiarami komunizmu byli obywatele Rosji. Historycy szacują, że w samym tylko Związku Sowieckim zamordowano 20 do 30 milionów ludzi. Śmierć i łagry czekały nawet na tych, których każde cywilizowane państwo otacza opieką – na powracających z wojny jeńców. ZSRR nie traktował ich jak bohaterów wojennych, ale jak zdrajców. To była „wdzięczność” Rosji sowieckiej dla jeńców-żołnierzy Armii Czerwonej: śmierć, łagry, obozy koncentracyjne.

Za wszystkie te zbrodnie odpowiadają komunistyczni przywódcy, na czele z Józefem Stalinem. Podejmowane po 80 latach od wybuchu II Wojny Światowej próby rehabilitowania tej postaci dla politycznych celów dzisiejszego prezydenta Rosji muszą budzić zdecydowany sprzeciw każdego, kto ma choć podstawową wiedzę o historii XX wieku.



PREZES RADY MINISTRÓW

Prezydent Putin wielokrotnie kłamał na temat Polski. Zawsze robił to w pełni świadomie. Zwykle dzieje się to w sytuacji, gdy władza w Moskwie czuje międzynarodową presję związaną ze swoimi działaniami. I to presję nie na historycznej, a na jak najbardziej współczesnej scenie geopolitycznej. W ostatnich tygodniach Rosja poniosła kilka istotnych porażek: niepowodzeniem zakończyła się próba całkowitego podporządkowania sobie Białorusi, Unia Europejska po raz kolejny przedłużyła sankcje nałożone za bezprawną aneksję Krymu, a rozmowy w tzw. „formacie normandzkim” nie tylko nie przyniosły zniesienia tych sankcji, lecz w tym samym czasie doszło do kolejnych obostrzeń – tym razem amerykańskich – które znacznie utrudniają realizację projektu Nord Stream 2. Jednocześnie rosyjscy sportowcy zostali właśnie zawieszani na cztery lata za stosowanie dopingu.

Słowa Prezydenta Putina traktuję jako próbę ukrycia tych problemów. Rosyjski przywódca doskonale zdaje sobie sprawę, że jego zarzuty nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – i że w Polsce nie ma pomników Hitlera ani Stalina. Takie pomniki były na naszej ziemi wyłącznie wtedy, gdy stawiali je agresorzy i zbrodniarze – III Rzesza hitlerowska i Rosja sowiecka.

Naród rosyjski – największa ofiara Stalina, jednego z najokrutniejszych zbrodniarzy w historii świata – zasługuje na prawdę. Głęboko wierzę w to, że naród rosyjski jest narodem ludzi wolnych – i że odrzuca stalinizm, nawet gdy władza prezydenta Putina stara się go zrehabilitować.

Nie ma zgody na zamianę katów z ofiarami, sprawców okrutnych zbrodni z niewinną ludnością i napadniętymi państwami. W imię pamięci o ofiarach i w imię wspólnej przyszłości musimy dbać o prawdę.

Mateusz Morawiecki

Prezes Rady Ministrów